



Niccolò   
Machiavelli

# KSIĄŻĘ

PONADCZASOWE  
DZIEŁO O WŁADZY,  
STRATEGII I PODSTĘPIE

Przeświły



Niccolò  
Machiavelli

# KSIĄŻĘ

PONADczasowe  
Dzieło o Władzy,  
Strategii i Podstępie

Przekład  
Wincenty Rzymowski

**Prześwity**

# Spis treści

- Jan Sadkiewicz. *Uczniom Machiavellego* | 9
- Przedmowa tłumacza | 17
- Wstęp | 35
- ROZDZIAŁ I. | Ile bywa rodzajów księstw i jakimi sposoby się je nabywa? | 37
- ROZDZIAŁ II. | O księstwach dziedzicznych | 39
- ROZDZIAŁ III. | O księstwach mieszanych | 41
- ROZDZIAŁ IV. | Czemu królestwo Dariusza, przez Aleksandra zdobyte, nie powstało przeciwko następcom Aleksandra po śmierci tegoż? | 51
- ROZDZIAŁ V. | Jak należy rządzić miastami lub księstwami, które, nim zdobyte zostały, rządziły się własnymi prawami? | 55
- ROZDZIAŁ VI. | O księstwach nowych, zdobywanych własnym orężem i dzielnością | 58
- ROZDZIAŁ VII. | O księstwach nowych, zdobywanych cudzymi siłami lub szczęśliwym przypadkiem | 63
- ROZDZIAŁ VIII. | O tych, którzy przez zbrodnie doszli do panowania | 73
- ROZDZIAŁ IX. | O władzy przez lud przekazanej | 80
- ROZDZIAŁ X. | W jaki sposób należy siły państw oceniać? | 86
- ROZDZIAŁ XI. | O państwach kościelnych | 90
- ROZDZIAŁ XII. | O różnych rodzajach wojska i o żołnierzach najemnych | 94

- ROZDZIAŁ XIII. | O wojskach posiłkowych, mieszanych  
oraz własnych | 102
- ROZDZIAŁ XIV. | Co należy do księcia w sprawie wojskowości? | 108
- ROZDZIAŁ XV. | O powodach, dla których ludzie, zwłaszcza zaś  
książęta, bywają chwaleni lub zniesławiani | 113
- ROZDZIAŁ XVI. | O hojności i skąpstwie | 117
- ROZDZIAŁ XVII. | O okrucieństwie i łaskawości  
oraz o tym, czy lepiej być przedmiotem  
miłości, czy strachu | 121
- ROZDZIAŁ XVIII. | W jakiej mierze książę obowiązany bywa  
dotrzymywać słowa? | 127
- ROZDZIAŁ XIX. | Jak unikać należy budzenia nienawiści  
przeciw sobie i pogardy | 131
- ROZDZIAŁ XX. | Czy twierdze oraz inne rozmaite środki obrony  
przynoszą książętom pożytek, czy szkodę? | 144
- ROZDZIAŁ XXI. | Jako ma się rządzić książę,  
aby pozyskać sławę? | 151
- ROZDZIAŁ XXII. | O ministrach | 157
- ROZDZIAŁ XXIII. | Jako należy unikać pochlebców | 160
- ROZDZIAŁ XXIV. | Dlaczego książęta włoscy utracili  
swe państwa? | 163
- ROZDZIAŁ XXV. | W jakim stopniu wpływa na sprawy ludzkie los  
i w jakim można mu się oprzeć? | 166
- ROZDZIAŁ XXVI. | Wezwanie do oswobodzenia Włoch  
od barbarzyńców | 170

Rozdział VII

O KSIĘSTWACH NOWYCH,  
ZDOBYWANYCH  
CUDZYM SIŁAMI  
LUB SZCZĘŚLIWYM  
PRZYPADKIEM

Ci, którzy tron książęcy zawdzięczają szczęściu, dochodzą doń bez wielkiego trudu, ale z wielkim tylko trudem mogą się na nim utrzymać. Na drodze do władzy nie napotykają żadnych trudności, ponieważ drogę przebywają na skrzydłach; trudności zaczynają się piętrzyć dopiero z chwilą osiągnięcia władzy. Dotyczy to tych, którzy władzę w państwie osiągnęli albo w drodze łaski cudzej, albo za pieniądze.

Wielu na przykład Greków w Jonii, tudzież nad Hellespontem, posiadało państwa z ręki Dariusza, któremu za to obowiązani byli składać hołd i daninę. Podobnie do władzy doszło w Rzymie wielu cesarów, którzy osiągnęli ją za pomocą przekupienia żołnierzy. Tacy władcy zależą jedynie od dobrej woli i od losu tych, którym wyniesienie swe zawdzięczają, a więc od dwóch najmniej stałych na świecie rzeczy – by władzę zachować w ręku, zbywa im i na umiejętności, i na sile: na umiejętności, ponieważ człowiek nieobdarzony wyjątkowym geniuszem, gdy życie pędził dotąd jako jednostka prywatna, trudno przypuścić, by umiał rozkazywać; na sile, ponieważ nie opierają się na żadnym żywiole oddanym sobie i wiernym.

Następnie, państwa, które powstają nagle, jak wszystkie na świecie rzeczy powstające i rosnące szybko, nie mogą zapuścić głębokich korzeni, dlatego pierwszy wiatr przeciwny je wyrывa, chyba że ten, kogo szczęście wyniosło na tron, tyle posiada w sobie dzielności, iż w krótkim czasie potrafi wyrobić w sobie talenty do zachowania tego, co mu fortuna przyniosła; iż potrafi w następstwie wznieść te podwaliny, które inni budują przed tym, zanim tron posiadą.

Chcę dać przykład na jeden zarówno, jak na drugi sposób osiągnięcia władzy, przykład z historii naszych czasów. Mam na myśli

Franciszka Sforzę i Cezara Borgię. Franciszek dzięki wrodzonej dzielności i użyciu właściwych środków stał się księciem Mediolanu; zdobywszy władzę tysiącnymi trudy, z łatwością potem stanowisko zdobyte utrzymał.

Z drugiej strony Cezar Borgia, znany pospolicie jako książę Valentino, doszedł do wysokiego stanowiska dzięki szczęśliwej gwiazdzie swego ojca i stracił je wraz z zagaśnięciem tejże, mimo to, że wszelkich dokładał starań i czynił to wszystko, co dzielny i rozumny mąż czynić powinien, ażeby zapuścić korzenie w państwie, które osiągnął dzięki orężowi i fortunie cudzej. Albowiem, jak wyżej nadmieniono, kto nie rozpoczął budowy od fundamentów, ten jaką by kolwiek w to usilność kładł, aby je potem dobudować, zawsze czynić to będzie z niebezpieczeństwem i dla siebie, i dla budowli. Rozpatrując wszystkie postępy księcia, znajdziemy, jak wiele uczynił on, aby swej przyszłej potędze zapewnić trwałe podwaliny.

Nie uważam za rzecz zbytęcną na tym miejscu rozpatrzyć jego dzieje, gdyż nie umiałbym dać lepszej rady przyszłemu władcy ponad wskazanie jego czynów za przykład do naśladownictwa: jeśli bowiem zamierzenia jego chybiły celu, nie było w tym jego winy; stało się to za sprawą wyjątkowej i niesłychanej złośliwości losu.

ALEKSANDER VI NAPOTYKAŁ niemało przeszkód w dążeniu do wzniesienia tronu dla swego syna, zarówno tkwiących w terażniejszości, jak grożących w przyszłości. Naprzód nie widział dla tego tronu żadnej innej podstawy poza granicami Państwa Kościelnego. Rozumiał zaś, że ani książę Mediolanu, ani Wenecjanie nie dopuszczą do zaborów w tych granicach, ponieważ Faenza i Rimini zostawały już pod opieką Wenecji. Widział prócz tego, że oręż włoski, zwłaszcza ten, którym mógłby się posłużyć, zostawał w rękach tych, którzy musieli lękać się przewagi papieża. Siła zbrojna była na usługach Orsinich i Colonnów: nie można więc było na niej polegać. Nie było tedy innego wyjścia, jak tylko cały układ państw włoskich wywrócić, ażeby móc potem pewną ich część zagarnąć.

Dokonanie przewrotu nie było zadaniem trudnym, gdyż Wenecjanie, z odmiennych zgoła powodów, postanowili ponownie przywołać do Włoch Francuzów. Aleksander nie przeciwiał się temu; owszem, przyczynił się do tego przedsięwzięcia, udzielając rozwo-  
du królowi Ludwikowi XII. Ten ostatni wtargnął tedy do Włoch przy poparciu Wenecjan i za zgodą papieża: za ledwie zaś dotarł do Mediolanu, już papież zyskał, dzięki rozgłosowi przewagi francuskiej, dość siły zbrojnej na to, by przedsięwziąć wyprawę na Romanię.

Zdobywszy tę prowincję i pokonawszy partię Orsinich, gdy postanowił zdobycze osiągnięte utrwalić i dalej iść naprzód, stanęły mu w drodze dwie przeszkody: naprzód wojska, które miał, nie budziły w nim zaufania; po wtóre liczyć się musiał z Francją. Obawiał się mianowicie, aby wojsko Orsinich, którego użył, nie sprzeniewierzyło mu się, nie tylko dalszym przeszkadzając podbojom, ale jeszcze grożąc odebraniem tego, co zostało zdobyte. Ze strony króla obawiał się podobnego zawodu.

Co do Orsinich, przypuszczenia jego się sprawdziły; okazało się to wówczas, gdy po zdobyciu Faenzy przypuścił szturm do Bolonii i widział, jak ospale szli do ataku. Co zaś do króla, to intencje jego poznał, gdy po zajęciu księstwa Urbino napadł na Toskanię i został przez króla zmuszony do poniechania tej wyprawy.

Wówczas to powziął książę postanowienie nigdy nadal nie stawiać się w zależność od cudzej fortuny i cudzego oręża. Rozpoczął tedy od tego, że osłabił w Rzymie partie Orsinich i Colonnów, przeciągając na swoją stronę życzliwą im szlachtę za pomocą stanowisk, pieniędzy i zaszczytów, którymi pośród niej szafował. Po kilku miesiącach przywiązanie wśród owych kół do dawnych przywódców wygasło, ustępując miejsca przywiązaniu dla księcia. Wobec tego skorzystał książę ze sposobności, aby unicestwić Orsinich podobnie, jak przedtem już rozproszył Colonnów. Tym razem rzecz powiodła mu się jeszcze lepiej. Rodzina Orsinich zbyt późno się spostrzegła, że rozrost potęgi księcia i Kościoła gotuje im zgubę: zjechali się na naradę do Magione. Z narady tej



zrodziło się powstanie w Urbino, zamieszki w Romanii i niezliczone niebezpieczeństwa dla księcia, który pokonał je wszystkie z pomocą Francuzów.

Gdy jednak odzyskał sławę z powrotem, a Francuzom więc już nie dowierzał i nie chciał ich wystawiać na próbę, wówczas uciekł się do podstępny; i tak dalece potrafił utaić swe intencje, że rodzina Orsinich, za pośrednictwem pana Paolo, zapragnęła się z nim pogodzić. Książę nie zaniedbał niczego, aby ich zjednać, obsypywał ich podarunkami, posyłając im suknie, pieniądze i rumaki, aż w końcu dali się w prostocie ducha zwabić do Sinigalii i wpadli w jego ręce. Usunąwszy przywódców i pozyskawszy ich stronników, książę rzucił dość dobre fundamenty pod swą potęgę: był panem całej Romanii wraz z księstwem Urbino, panem, który zyskał sobie życzliwość poddanych przez zapewnienie im dobrobytu.

Ponieważ ta strona jego działalności zasługuje na uwagę i na naśladownictwo, nie chcę jej pozostawiać w cieniu. Zdobywszy książę Romanię, przekonał się, że kraj ten zostawał był w posiadaniu bezsilnych możnowładców, którzy raczej grabili swych poddanych, niżli nimi rządzili, i byli wśród nich raczej ośrodkami rozterek niż jednoci, tak że w prowincji tej roilo się od rozbojów, intryg i wszelkiego rodzaju gwałtów. Uznał tedy za niezbędne w kraju ugruntować spokój i posłuch dla władzy; dać krajowi dobry rząd.

W tym celu powołał na urząd naczelnny Remira d'Orco, człowieka stanowczego i srogiego, udzielając mu jak najszerzej władzy. Ów w krótkim czasie zdobył sobie niebywały rozgłos, doprowadzając kraj do ładu i spokoju. W następstwie zdała się księciu jednakże tak niezmierna władza być nie na miejscu; przewidywał, że mogłaby stać się przedmiotem nienawiści.

Powołał tedy do życia sąd krajowy pod prezydencją najzacniejszego obywatela, przy którym każde miasto miało swego przedstawiciela. Ponieważ surowość poprzednia wywołała pewną wśród ludu niechęć, starał się ją rozbroić i zjednać ku sobie lud, dając do zrozumienia, że okrucieństwa, jeśli były popełniane, nie po-

chodziły od niego, lecz wynikały z surowej natury ministra. Skorzystal też z pierwszej sposobności, aby go skazać na rozćwiartowanie i szczątki wystawić na rynku miejskim w Cesenie, złożywszy obok nich pieniek drzewa i skrwawiony nóż. Pod wrażeniem tak dzikiego widoku lud na pewną chwilę osłupiał i doznał zadośćuczynienia.

Lecz wróćmy do punktu, z któregośmy wyszli. Książę, czując się dość silnym i poniekąd dostatecznie zasłoniętym od bezpośrednich niebezpieczeństw dzięki stworzeniu własnej siły zbrojnej i rozbiciu tych sił wrogich, które z bliska grozić mu mogły, widział przed sobą, chcąc dalsze czynić podboje, jedną tylko trudność: względ na Francję. Domyślał się bowiem, że z tej strony, z chwilą, gdy król spostrzeżł swój błąd, nie można spodziewać się nadal przyjaznego stosunku. Począł więc szukać nowych sojuszów, przybrawszy postawę dwuznaczną wobec Francuzów, którzy podówczas właśnie ruszyli na Neapol przeciwko Hiszpanom oblegającym Gaetę. Intencją więc jego było zabezpieczyć się przeciw Francuzom i niechybnie zamiar ten byłby mu się powiódł, gdyby Aleksander VI był żył.

Takie były jego rządy, jeśli chodzi o rzeczy najbliższe. Co zaś do zamierzeń sięgających w przyszłość, to miał on podstawy do obaw, czy następny papież będzie mu sprzyjał, czy nie będzie usiłował odebrać mu tego, co otrzymał on był od Aleksandra. Przeciwnie temu zamierzał on zabezpieczyć się czterema środkami.

Po pierwsze wytępieniem tych wszystkich rodów możnowładczych, którym odebrał posiadłości, ażeby w ten sposób pozbawić papieża wszelkiej okazji do wrogich wystąpień; po wtóre pozyskaniem wszelkiej szlachty rzymskiej, ażeby poprzez nią, jak wyżej było powiedziane, trzymać papieża na uwięzi; po trzecie zapewnieniem sobie w Kolegium Kardynalskim jak najwięcej wpływów; po czwarte zdobyciem sobie przed śmiercią ojca takiego władztwa, ażeby sam przez się był w możności czoło pierwszemu natarciu stawić.

Z tych czterech rzeczy zdążył on skutecznie przed zgonem Aleksandra trzy, czwarta była na ukończeniu. Spośród wydziedziczonych możnowładców wytepił tylu, ilu mógł osiągnąć: niewiele się uratowało; szlachtę rzymską udało mu się zjednać; a w Kolegium Kardynalskim pozyskał przeważające wpływy. Co zaś do nowej zdobyczy, to nosił się z zamiarem opanowania Toskanii: Perugia i Piombino już były w jego posiadaniu, a nad Pizą rozpostarł opiekę. Wraz z chwilą, gdy mógł z Francją już przestać się liczyć (a nie potrzebował się liczyć z nią, ponieważ Francuzi wyparci zostali z Neapolu przez Hiszpanów, tak że odtąd obie strony zmuszone były ubiegać się o jego przyjaźń), jednym skokiem opanował Pizę, po czym natychmiast poddały mu się Lukka i Siena, po części z zazdrości wobec Florencji, po części ze strachu. Florentczycy sami nie widzieli przed sobą żadnej drogi ocalenia.

Gdyby udało się mu było opanować Florencję (a miało to nastąpić właśnie w tym roku, w którym Aleksander umarł), wówczas osiągnąłby był taką potęgę i powagę, że sam jeden mógłby czoło stawić wszelkim napaściom, nie zależąc ani od cudzej fortuny, ani od cudzej siły, lecz polegając wyłącznie na własnej mocy i energii.

Aleksander atoli umarł w pięć lat po dobytciu szpady. Umarł, zostawiając syna umocnionym nalezycie jedynie w posiadaniu Romanii, co zaś do innych posiadłości zawieszonym w powietrzu między dwiema potężnymi armiami wrogów; na domiar zostawił go śmiertelną złożonym chorobą. A było w księciu tyle srogiej siły, tyle umiejętności w posługiwaniu się ludźmi i tak tęgie były te podwaliny, które w krótkim czasie pod swoje nowe państwo rzucił, iż niezawodnie byłby on pokonał wszystkie trudności, gdyby nie miał był na karku tych dwu nieprzyjacielskich armii lub gdyby był podówczas zdrów.

Jak dalece powaga jego była utrwalona, widać stąd, że Romania czekała nań dłużej niż miesiąc; w Rzymie przebywając, acz na pół martwy, był najzupełniej bezpieczny; Baglioni, Vitelli i Orsini,

wtargnąwszy do Rzymu, nie znaleźli żadnego powodzenia w ruchu przeciwko niemu. Mógł być, jeżeli nie zrobić papieżem tego, kogo chciał, to przynajmniej zapobiec wyborowi takiego, którego sobie nie życzył. Gdyby był w chwili zgonu Aleksandra zdrów, wszystko byłoby mu przyszło snadnie.

Tego samego dnia, w którym wybrany został na Stolicę Apostolską Juliusz II, w rozmowie ze mną wyraził się książe, że wziął pod uwagę wszystko, co zająć mogło w chwili zgonu jego ojca, i znalazł na wszystko radę, o jednym tylko nie pomyślał, że sam w owym czasie może borykać się ze śmiercią.

STRESZCZAJĄC TEDY CAŁĄ DZIAŁALNOŚĆ KSIĘCIA, nie miałbym przeciwko niemu ani słowa nagany. Owszem, muszę go za wzór tym wszystkim postawić, którzy szczęściu lub obcej pomocy zawdzięczając, osiągnęli władzę nad krajem. Mając tak wielkiego w sobie ducha i tak górne zamiary, nie mógł on postępować inaczej; w poprzek jego intencjom stanęła jedynie krótkość życia Aleksandra i własna jego choroba.

Kto zatem w nowym swoim państwie uważa za niezbędne ubezpieczyć się przeciw wrogom, zjednać sobie przyjaciół, a dążyć do zwycięstwa bądź siłą, bądź podstępem; kto chce, by go lud kochał i by go się lękał; kto chce zyskać wierność i szacunek u żołnierzy; kto chce wytępić tych, którzy mogą lub muszą mu szkodzić; kto chce stary porządek zastąpić nowym, być surowym i miłościwym, wspaniałomyślnym i szczodrym; kto chce wojsko niepewne rozwiązać, a nowe do życia powołać; kto szuka sojuszków z królami i książętami, tak iżby chętnie świadczyli pomoc, a byli niepochoptni do szkodenia, ten nie znajdzie wymowniejszego wzoru niż działalność tego męża.

Jedyny zarzut, jaki można mu postawić, to udział, który miał w obiorze papieża Juliusza II. Jeżeli już, jak wyżej nadmieniono, nie mógł wpłynąć na wybór papieża w kierunku dla siebie pożądanym, to przynajmniej mógł być zapobiec wyborowi niepożądanemu i nie powinien był nigdy dopuścić, ażeby papieżem został

jeden z tych kardynałów, których on zwalczał lub którzy mieliby, wstępując na Stolicę Apostolską, powody, aby go się lękać. Albowiem ludzie zwalczają się powodowani albo strachem, albo nienawiścią.

Ci, których on zwalczał, byli to między innymi kardynałowie: San Pietro ad Vincula, Colonna, San Giorgio, Ascanio. Śród pozostałych każdy miał powody, by go się lękać, zostając papieżem, z wyjątkiem arcybiskupa Rouen i kardynałów Hiszpanów: ci ostatni z powodu pokrewieństwa i zobowiązania, tamten z powodu przewagi, jaką zapewniało mu poparcie króla francuskiego.

Książe zatem przede wszystkim powinien był przeciw do wyboru Hiszpana; nie mogąc zaś tego wyboru przeprzeć, powinien był zgodzić się na wybór arcybiskupa Rouen, nigdy zaś nie przystawać, by został papieżem San Pietro ad Vincula. Gdyż kto wierzy w to, że w wysokich osobistościach stare urazy gasną pod wrażeniem nowych dobrodziejstw, ten się myli. Pomylił się więc książę w tym wyborze, a pomyłka ta była przyczyną jego ostatecznej zguby.



*Rycerz, Śmierć i Diabeł, Albrecht Dürer, 1513*

**Ponadczasowy traktat polityczny i jedna z najważniejszych  
książek wszech czasów.**

*Księżę* to nieśmiertelne refleksje, **które do dziś kształtują myślenie liderów na całym świecie.** Jego autor był znakomitym psychologiem rozpracowującym przeciwników i przewidującym ich kolejne ruchy. Dostrzegał złożoność podejmowania strategicznych decyzji. Widział wielowymiarowość potęgi organizacji i państw.

**Wychwytywał wczesne sygnały zapowiadające umacnianie  
albo osłabianie się władzy swojej lub przeciwników.  
A oprócz tego był piekielnie skuteczny.**

W *Księżciu* Machiavelli **przedstawił zasady przywództwa i filozofię sprawowania władzy**, a jego przemyślenia wciąż są zadziwiająco aktualne i skłaniają do refleksji nad dzisiejszą polityką. Przekazując to dzieło w Państwa ręce, wierzymy, że współcześni liderzy i osoby obecne na arenie politycznej zrobią dobry użytek z mądrości autora.

*Chcę iść do piekła, nie do nieba.  
W piekle będę miał towarzystwo papieży, królów i książąt,  
a w niebie są sami żebracy, mnisi, pustelnicy i apostołowie.*

Partner wydania:

**UKŁAD SIĘ**

Książka dostępna również jako e-book.

[www.wydawnictwoprzeswity.pl](http://www.wydawnictwoprzeswity.pl)

ISBN 978-83-8175-552-8



9 788381 755528 >

P20233018

Cena 29,90 zł